GRYF KASZUBSKI

PISMO DLA LUDU POMORSKIEGO

Nr. 4. Kartuzy, w styczniu 1932. Rok I.

Głos Kaszuby z Warszawy.

Gorliwy nasz współpracownik p. Jan Bilot z Warszawy nadesłał do redakcji naszej obszerny, pisany po kaszubsku, ale aktualny i pełen cennych myśli artykuł pt. „Do braci Kaszëbóv-Polôchóv". Artykułu tego w całości, niestety, umieścić nie możemy ze względu na nikły rozmiar naszego pisma, wobec czego, za zgodą autora podajemy go tylko w krótkiem streszczeniu:

Autor, omawiając na samym wstępie obecne stosunki stanu faktycznego na Kaszubach, wskazuje przedewszystkiem na zgubne skutki rodzącej się nieufności Kaszubów do braci-rodaków z innych części Polski. W dociekaniu przyczyny tego smutnego objawu, przedstawiając obszerniej znaną w historji jak i z czasów nowszych wierność i przywiązanie ludu z pod Gryfa do macierzy Polski, dochodzi do wniosku, że leży ona jedynie i wyłącznie w tem, że ogół narodu dotąd nie chce albo też nie potrafi zrozumieć tego, że Kaszuba przy całej swej odrębności czuje się i tem samem jest dobrym Polakiem. Zanegowanie istnienia kwestji kaszubskiej, dążność do zniwelowania wszelkich różnic językowych, obyczajowych itp. — to rodzicielka tej nieufności, to osłabienie Polski!

Autor wyraża jednakże nadzieję, że ta przesadna polonizacja Kaszubów, godząca w najczulszą ich strunę, jest objawem li tylko przejściowym, bo nie leży ani leżeć nie

może w interesie państwa, ale jest poprostu tworem jednostek ślepych, narodowo przeczulonych. To też pociesza braci-Kaszubów, że takie nieporozumienia prędzej czy później usunięte zostaną i nadejdzie czas, w którym Kaszubom dobrze będzie w Polsce i naodwrót — Polsce z Kaszubami.

Tymczasem napomina, by mężnie stali, jak dotąd ich ojcowie, na stałym i pewnym gruncie polskości, a nie tracili ducha ani ufności w sprawiedliwość matki Polski.

Następnie zwraca autor uwagę na grożące niebezpieczeństwo ze strony odwiecznego wroga naszego, Niemca. Z kolei przedstawia nam całą grozę tępienia słowiańszczyzny: Wspomina czasy Geronów, Ottonów, Henryków Lwów, Bismarcków, prześladowanie wiary naszej i narodowości, dalej, jak zgodnie i harmonijnie potrafiliśmy bronić w czasach niewoli wszystkiego co nasze, co polskie. Czy więc i dzisiaj wobec nieustających ataków zachodu na całość granic naszych nie moglibyśmy kroczyć śladem naszych przodków?

Wreszcie wspomina autor o wiekopomnym układzie w Kępnie, którego 650-cio-letnia rocznica przypada na 15-go lutego 1932 r. — i kończy artykuł słowami:

„Vjic braco Kaszëbji-Polôszë! Njech gjinje z serc naszëch ta njewufnosc, ta mësl złudnô; njech kożdi z nas jidze drogą choc kolcami krëtą, ale spravjedlëvą ë nôprostszą, tą, chtërnę nąm vskôzôł wostatni nasz książëc Mestvin II, człovjek szlachetnëho ë gorącëho serca, chtërnëho złotô mësl nje wopjërô sę na wucësku lëdu, ale gotovô go vëprovadzëc z cemnjicë wudręczeń do skôrbcóv duchovëch, do dobrobëtu. Totëż vszëtcë, cosmë wovjąni jednim duchę, chcemë jic dalë szlachę naszëch przodkóv, a zvëcęži nawostatku spravjedlëvosc, to nasze motto przez vszëtkji czase — a bądzmë so bracmi z mjiłetë do jednë naszë matkji — Polskji!“ Redakcja.

Świętopełk, książę pomorski.

W roku 1220 umarł Mestwin I, pozostawiając czterech synów: Świętopełka, Wartisława, Sambora i Ratibora. Świętopełk, jako najstarszy, otrzymał główne grody

Gdańsk i Świecie wraz z ziemiami doń należącemi i został zarazem zwierzchnikiem całego Pomorza.

Za jego to czasów sprowadził Konrad, książę mazowiecki, Krzyżaków do Polski i nadał im ziemie na pograniczu Prus i Pomorza, którzy niebawem klinem się wdzierali wzdłuż Wisły, zakładając własne państwo niemieckie.

Świętopełk pierwszy poznał się na niecnych zamiarach Krzyżaków; wnet też powstały zatargi o cła na Wiśle, które Świętopełk słusznie pobierał i wybuchła wojna.

Książęta polscy, jak również jego dwaj bracia, Sambor i Ratibor, wspierali Krzyżaków, tworzyli niejednokrotnie całe koalicje przeciwko niemu, a knuli nawet plany rozbioru Pomorza, ale dzielny Świętopełk dał sobie z nimi radę: Nietylko się obronił, ale wyszedł z wszystkich prawie walk zwycięsko. Kraju nie dał sobie uszczuplić, ale znacznie rozszerzył granice jego i stworzył potężne, niezależne państwo pomorskie.

Chociaż cały czas panowania jego wypełniały ustawiczne wojny, to jednak nie zapomniał o sprawach wewnętrznych kraju. Dbał niezmiernie o podniesienie swojego ludu na wyższy poziom kultury. Poczynił liczne nadania klasztorom; szczególnie wyposażył klasztor żukowski, gdzie trzy siostry jego zostały zakonnicami. W celach podniesienia handlu, który otaczał wielką troskliwością, fundował miasto Gdańsk na prawie lubeckim. Również był pierwszym, który zniósł tak zwane prawo „bëtovnjictva“, które polegało na tem, że rozbitkowie obcych okrętów stawali się niewolnikami księcia odnośnego kraju.

Świętopełk panował od 1220 do 1266 r. Zakończył swój żywot w nocy z 10 na 11 stycznia. Pochowany jest w Oliwie, gdzie zapomniany spoczywa snem wiecznym.

A. L.

Postać Świętopełka

w polskich podręcznikach szkolnych.

Stwierdziłem, że prawie wszystkie podręczniki szkolne, przeznaczone tak dla szkół średnich, jak i powszechnych, noszące tytuł „Dzieje Polski“ albo „Dzieje ojczyste“

i t. p., podają li tylko krótką wzmiankę o wielkim naszym księciu Świętopełku, która jest wierutnym fałszem historycznym. Nazywa się go nie inaczej, jak „zdrajcą“ i „mordercą“.

Badania kompetentnych uczonych już dawno wykazały dobitnie w sprawie zbrodni gąsowskiej, że nie Świętopełk, ale Władysław Odonicz, książę wielkopolski, jest mordercą Leszka Białego.

Dlaczego się zdradę Świętopełkowi zarzuca, to już absolutnie logicznie myślący człowiek zrozumieć nie może. Według mego mniemania możnaby raczej zdrajcami tych nazwać, którzy Krzyżaków sprowadzili i łączyli się z nimi przeciw Świętopełkowi.

Dziwić się należy, że władze szkolne pomimo notatki w „Gryfie“ (Rok 6. Nr. 1 — styczeń 1922) w sprawie usunięcia powyższych fałszów, dotychczas je tolerują.

Smutny to fakt, że nauczyciel polski-Kaszuba, na kaszubskiej ziemi musi uczyć kaszubskie dzieci — i to we wolnej Ojczyźnie — takich fałszów historycznych o wielkich swoich przodkach!

Jan Trepczyk, nauczyciel.

Al. Labuda.

Dzieje przodków naszych.

Dzieje bajeczne (ciąg dalszy).

Królowa Wisznia. Gdy się sprzykrzyło Pomorzanom uznawać zwierzchnictwo duńskie i płacenie daniny, wybrali sobie za królową pannę z rodu królewskiego Strumyka, imieniem Wisznia. Przy boku jej stali wodzowie: Wdęk i Wdał. Za czasów władzy panieńskiej królowej nawet panny brały udział w ćwiczeniach rycerskich i uczyły się władać bronią, tak dalece, że nie ustępowały pod tym względem wcale młodzieńcom.

Uzbroiwszy swój naród należycie, Wisznia odmówiła Duńczykom płacenia dalszej daniny, wskutek czego oni z wielką siłą napadli na Pomorze. Ale Wisznia z pomocą swych obu wodzów pobiła ich nietylko na głowę, ale i oswo-

bodziła ojczyznę. Nie zadowolona tem, przeprawiła się flotą do Danji i zabrała zbrojną ręką wyspę Moene i kraj Schonen, a usadowiwszy się tam, łupiła cały kraj nieprzyjacielski. Za pośrednictwem rycerstwa obu narodów przyszło nareszcie do zawiązania pokoju, w którem Wisznia oddała Duńczykom ziemię Schonen, natomiast wyspę Moene zatrzymała na 20 lat w zastawie jako odszkodowanie wojenne. Oprócz tego stanęło pomiędzy obu narodami przymierze odporne przeciw zewnętrznym wrogom.

W następnym roku zbuntowało się kilka plemion słowiańskich przeciw królowej. Popierał ich król saski Hengst. Wisznia, zgniótłszy powstanie, uderzyła na saskiego króla w jego własnym kraju i wzięła go w niewolę. Sasom zaś nałożyła daninę i zmusiła ich do stawienia posiłków wojennych.

Niedługo potem wybuchła wojna pomiędzy Haraldem, królem duńskim i Ringo, królem Szwedów, Wierna zawartemu przymierzu z Duńczykami, Wisznia pośpieszyła Haraldowi z pomocą, wiodąc z saskimi posiłkami swych zbrojnych do boju. Ciągnęli z nią Wdał i Wdęk, Borzywoj i Gniewosław, słynni towarzysze. Wojownicy pomorscy uzbrojeni byli w nadzwyczaj długie miecze i okrągłe tarcze koloru niebieskiego. W czasie bitwy mieli zwyczaj zarzucić tarcze na plecy lub oddać je do taboru, a rzucać się w wir walki z odkrytą piersią, ostrzu miecza ufając więcej, niż tarczy. Między nimi słynęli z waleczności Tolkar i Imi. Przy Wiszni była chorągiew wojska, złożona z Pomorzan i sprzymierzeńców Haralda, z Jutji i wysp duńskich oraz krewnych jego z dalekiej Tuli, rycerzy sprawnych do boju jako łucznicy i dzielni na broń białą.

Po stronie króla Ringo zaś stanęli Gotowie, Norwegczycy, Szwedowie i część Sasów z nad ujścia Łaby.

Wojska przeciwne zeszły się w obszernej dolinie, niedaleko dzisiejszego miasta Nordköpping na wschodnim brzegu Szwecji.

Niebawem zawrzała straszna bitwa, która się skończyła bardzo nieszczęśliwie dla Haralda i Wiszni. Harald padł na polu walki. Wisznia zaś w wirze bitwy starła się z olbrzymim Starkatezem, przywódcą Szwedów, który w potyczce uciął jej prawą rękę. Wodzowie Wdęk i Wdał

legli śmiercią walecznych. Wisznia zaś, uratowana przez towarzyszki z boju, dosiadła floty i wróciła z resztą wojska na Pomorze, gdzie od rany zadanej niebawem umarła. Lecz ani klęska, ani śmierć królowej nie złamały ducha Pomorzan. Kiedy Ringo rozzuchwalony zajął Danję i Moene, a następnie przez posłów od nich zażądał daniny, posłów pomordowali, a dowiedziawszy się, że Ringo bawi w Jutji, najechali go flotą i pobili na głowę, tak, że tylko szybką ucieczką zdołał ratować życie.

- **Pomorze pod wojewodami.** Po śmierci Wiszni Pomorzanie nie wybrali króla, lecz podlegali władzy swoich wojewodów. Tymczasem, po śmierci Ringo, został królem Siwert, który objął panowanie nad Danją. Przeciw niemu wyprawili się Pomorzanie na Jutję, którą zabrali pod swoją władzę. Siwert tymczasem zebrał wojsko i ciągnął przeciw nim. Bitwa skończyła sie nieszczęśliwie dla Pomorzan, wskutek czego ustąpili z Jutji. Na to Pomorzanie postanowili wybrać sobie króla, gdyż swoją klęskę przypisywali braku wspólnego wodza.

Król Wiszomir, z rodziny królowej Wiszni, postanowił pomścić klęskę, zadaną swemu narodowi przez Siwerta. Zebrał potężną flotę i wojsko, przeprawił się morzem na wyspę Fünen i pobił króla duńskiego, który się cofnął na Jutę. Obsadziwszy Fünen wojskiem, Wiszomir przeprawił się na Jutę i tamże poraz drugi w rozstrzygającej bitwie pobił Siwerta i wziął syna jego Jarmara, oraz dwie córki Idę i Bammeltrud do niewoli. Następnie obsadził całą Danję własnymi rządcami i dostateczną siłą zbrojną trzymał ją w zależności aż do końca życia.

Zabrane w niewolę córki Siwerta Wiszomir powydawał za mąż, jedną do Niemiec, drugą do Norwegji. Syna zaś Jarmara przez pewien czas trzymał we więzieniu. Kiedy jednak Danja pod jego zwierzchnictwem zachowywała się spokojnie, a porządek w niej panował i ład, ulitował się Wiszomir nad nim i otworzył bramę jego więzienia. Uwolniwszy go, poruczył mu narazie zarząd pewnej ziemi. A gdy się przekonał o jego zdolnościach, wziął go do dworu i przyjął do grona swych doradców. Jarmar potrafił sobie pozyskać zaufanie swego pana tak dalece, że nawet najtajniejsze sprawy kraju nie zostały mu obce. Na-

próżno żona Woszimira, Wojsława, ostrzegała męża przed zdradą Duńczyka. Nic nie zdołało podkopać zaufania, jakiem król darzył dawnego jeńca. Jarmar zaś rzeczywiście knuł zdradę. Za pomocą bowiem swego współtowarzysza więziennego, nazwiskiem Gunno, wszedł on w styczność z Duńczykami, którzy jako posłowie przychodzili na dwór Wiszomira. A kiedy chwila wydawała mu się korzystną, nie wahał się wystąpić jawnie.

Taka chwila nadarzyła się nareszcie, kiedy Wiszomir z rodziną udał się kiedyś na łowy. W nocy, kiedy cała rodzina królewska spoczywała w jednym domu, Jarmar zamknął drzwi z wewnątrz i dom zapalił. Cała rodzina Wiszomira zginęła w płomieniach. Zdrajca tymczasem udał się na umówione miejsce na brzegu morza, gdzie nań czekały statki duńskie. Przeprawiwszy się na nich do Danji, pobudził Duńczyków do powstania. Ci z naczelników pomorskich, którym się uciec nie udało, zginęli od miecza powstańców. Po wypędzeniu Pomorzan Jarmar urosł w wielką potęgę, przeprawił się na Pomorze i rozciągnął nad niem swą władzę.

Pomorzanie jednak niebawem strząśli zwierzchnictwo duńskie. Posiadając bowiem z pomocą potężnej swej floty niezaprzeczoną przewagę na morzu, nietylko nie uznali dalszej władzy Duńczyków nad sobą, ale najeżdżali ich brzegi, mszcząc się w dwójnasób za każdy czyn nieprzyjacielski.

W takim stanie potęgi na lądzie i morzu Pomorzanie występują na widownię już ściśle historyczną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Gwiazdka na Kaszubach.

Napisał Jan Patock.

Źli ludzie, którym nic nie jest święte, wyprawiają w tej świętej nocy różne czary. Chwytają czarnego kota, idą z nim na cmentarz kościelny, kręcą i ciągną za ogon, aby głośno miauczał i tak z nim obchodzą trzy razy kościół. W drodze powrotnej spotykają zawsze obcego panicza — a jest nim djabeł — który od nich kupuje kota

za talara. Pieniądz ten można wydać ile razy się tylko zechce, a on zawsze powraca do kieszeni pierwszego właściciela.

W tej świętej nocy można oswobodzić zaczarowane zamki. Na wzgórzu w lesie Sobieńsickim przy Żarnówcu powiat morski, stał raz kiedyś wspaniały zamek. Mieszkała tam nadobna panna, bardzo próżna i wielka strojnisia. W noc gwiazdkową zamierzała pojechać do klasztoru żarnowskiego na pasterkę. Przy wsiadaniu do sań zapytała się woźnicy: „Nie jestem ja piękna? Nie mam ja najpiękniejszych sukien?“ — „Tak, panienka jest piękna“, odpowiedział woźnica, „ale Najświętsza Panna na ołtarzu w klasztorze jest tysiąckrotnie piękniejsza od Was!“ To rozgniewało próżną pannę tak bardzo, że przeklęła siebie, wołając: „Jeżeli nie jestem najpiękniejszą na świecie, to niechaj ze wszystkiem, co posiadam, w ziemię zapadnę!“ W tem — trzask — i zamek i panna zapadła w głąb pagórka. — Kto podczas pasterki przebiegnie drogę trzykrotnie z góry Zamkowej do Żarnówca, ten wyzwoli pannę i zamek. Wielu próbowało, ale nikomu się nie udało.

Na dwie pierwsze msze św. musi pójść każdy dorosły. Kto je bez ważnego powodu opuści, albo nawet prześpi, ten przez cały rok będzie leniwy i zaspany.

Kaszuba obchodzi pierwsze święto Bożego Narodzenia z całą powagą, pozostaje w domu i modli się. W odwiedziny idzie dopiero dnia następnego. Cały czas od świąt Bożego Narodzenia aż do święta Trzech Króli jest uświęcony. Nie wolno ciężkich prac wykonywać. Każde gospodarstwo, które w tych dniach ma wielkie pranie, będzie miało w nowym roku wypadek śmierci. Tylko pierze drzeć wolno, a trzyma się dobrze i długo w pierzynach.

W tym czasie ubogie dzieci chodzą po wsi ze szopką. W przenośnej stajence z drzewa przedstawiają narodzenie Pana Jezusa własnoręcznie wystruganemi figurkami. Jest tam dzieciątko Jezus w żłóbku, Marja i Józef, wół i osieł, aniołkowie i pasterze. Przed żłóbkiem Zbawiciela zapalają dzieci świeczkę i wyśpiewują:

„Na Boże Narodzenie
Aniołów ucieszenie,
Gdy z weselem śpiewają,
Bogu cześć, chwałę dają;
Panna Syna poczęła,
Chrystusa porodziła,
Panną będąc, jak była".

Gospodarze obdarzają dzieci sowicie.

Dorośli chłopcy obchodzą wieś z wielką gwiazdą i śpiewają:

„Trzej królowie, monarchowie,
Wschodni kraj opuszczają,
Serc ofiary z trzema dary
Tobie Panu oddają.
Darami się kontentujesz,
Bardziej serca ich szacujesz,
Za co też niebo mają!"

Zwyczaje i obyczaje noworoczne na Kaszubach.

W wigilję Nowego Roku chodzą według starego zwyczaju na Kaszubach chłopcy od chaty do chaty, śpiewają „choranki" gwiazdkowe i noworoczne, życząc wszystkim wiele szczęścia, poczem udają się w ogrody, sady i na pola, dzwoniąc malutkim dzwonkiem, aby jabłka, gruszki, wszelkie owoce i zboża się udały.

Również zwyczaj odlewania ołowiu i palenia kądziołek jest na Kaszubach powszechnie znany.

Jednak najwięcej wrażenia i wesołości wywołuje „biały rycerz". Pojawia się nagle przed chatą i wjeżdża wprost do pokoju na rżącym koniu. Za nim wchodzą: koza, małpa, bocian, wielbłąd i niedźwiedź. Wesoło skacze koń wokoło izby, a koza, mecząc, bodzie wszystkich, dopóki jej pieniędzy nie dadzą. Zaś małpa wskakuje na ławę i głaszcze dzieci, które wylęknione uciekają na łono matki. Olbrzymi bocian swoim nadzwyczaj długim i ostrym dziobem uderza o szaty dziewcząt, które w nowym roku za mąż wyjść muszą. Tymczasem garbaty wielbłąd

urąga i kpi z niezgrabnych, a strasznie mruczący niedźwiedź pokazuje, jak pijany człowiek wraca z oberży. Według starokaszubskiej powiastki ludowej miał niedźwiedź ten być raz kiedyś człowiekiem, nałogowym pijakiem. Kiedy Pan Jezus jeszcze chodził po ziemi, zdarzyło się, że pewien pijak, spotykając Pana, chciał go przestraszyć. Wgramolił się pod most, a udawając niedźwiedzia, strasznie począł mruczeć. Pan Jezus rozgniewał się na pijaka i rzekł: „Stań się, pijaku, czworonożnym zwierzęciem, taczaj się i mrucz odtąd aż do końca świata". Wówczas to wylazł z pod mostu brunatny niedźwiedź i mrucząc, uciekał do pobliskiego lasu.

Ludzie na Kaszubach bardzo redzi widzą przybycie „białego rycerza", nawet najbojaźliwsze dzieci nie prędzej idą na spoczynek, aż „biały rycerz" z menażerją je odwiedził.

W czasie od Nowego Roku do Trzech Królów chodzą wieczorami trzej chłopcy, jako mędrcy ze wschodu. Charakterystycznie odziani, z gwiazdą, szopką i dzwonkiem, śpiewają kolendy przeważnie po polsku, rzadziej po kaszubsku.

Rok Stari.

Daleko dalek — muszę jô stari
Wod vaju v cemnjicę vjeczną jic.
Łonji jesz młodi, dzis vłos mój szari,
Muszę, ach muszę terusku jic.

Żegnaję, żegnąm vaju na vjedno,
Dôjta mje v rękę vanożni kjij!
Wod vaju jidę dzisô na vjedno,
Nje przińdę njigdë, njigdë vjicë.

Lara.

Kilka słów o pisowni.

Często dają się słyszeć skargi naszych czytelników na „trudną" pisownię kaszubską. Każdy bowiem pragnąłby widzieć pisownię oddającą dokładnie dźwięki i to wy-

łącznie swego dialektu. Jest to rzecz niemożliwa, gdyż pisownia służy przedewszystkiem do poprawnego wyrażenia myśli, nie zaś do dokładnego oddawania dźwięków, a po drugie — musi być taką, ażeby wszystkie dodatnie właściwości wszystkich 71 gwar kaszubskich móc w niej uwzględnić. Owszem, są niektóre znaki diakrytyczne, które także utrudniają czytanie, zbyteczne, ale z redukcją tychże trzeba postępować bardzo ostróżnie i powoli, ażeby uniknąć chaosu dwuznaczników.

Wobec tego nie ma innej rady, jak się przyzwyczaić do tej pisowni. A nie jest ona wcale tak „trudną", zwłaszcza dla rodzonego Kaszuby, jak na pierwszy rzut oka wygląda, o czem dobitnie świadczą liczne listy, nadesłane do redakcji.

Jako jaskrawy dowód tego umieszczamy poniżej

List kaszubski.

Do

Czëtelnjikóv „Grifa Kaszëbskjého"

Jak jem so dovjedzôł, że vëchôdô v Kartuzach nové pjismo kaszëbskjé, kupjił jem so jeden ë drëgji zeszët „Grifa Kaszëbskjého". Kjej jô go so rôz ë drëgji tak bëlnje przeczëtôł, to zapoznôł jem sę z tą tak barzëczko „trudną" pjisovnją. Nje je wona njijak tak trudnô, jak na pjerszi blôs woka vëzdrzi.

Nawuczëła nas matka nôprzód po naszému gadac, pozdze ksąc na nôwuce czëtac po polsku, a v szkołach Njemcë po njemjecku, a njicht nje narzékôł, że to bëłë dzivné pjisovnje. Vszëtkjého jesmë sę nawuczëlë, vjerę nawuczimë sę gvësno téż v naszim jęzëku czëtac ë pjisac.

Do tëch czôs godivelë v svjece, kjedë „Bënë ë buten" vëchodzëło, że Njemcë wuczëlë Kaszëbóv po kaszëbsku gadac ë czëtac — ale dzisô je jinaczé, bo sami sę wuczimë svojskoscë, za co możemë bëc „Grifovi Kaszëbskjému" vszëtcë baro vdzęczni.

Njigdë do zgubë nje przińdą Kaszëbë, anji snôżi jęzëk słôvnëch naszëch wojcóv!

Kartuze, v lëstopadnjiku 1931 r.

Richert Leonard.

Napjisôł S. Lara.

4) # Na grańcë.

(Novelô). (Cig dalszi).

A las spjévôł dalë, tim jedinim zawostąnim a nje-przervąnim spjévę mjidzë slôdë a pozdze lat. Spjévôł — bo lud dôvno spjevac zabël, bo dôvno pozavjészôł gusle na vjetvjach drzév naszëch lasóv, jako nen lud vëbrąni v pojimanju wu Babjilończëkóv. Spjévôł teskno, tak teskno, jak kjejbë nąm chcôł całą przeszłosc pokazac, tę przeszłosc pôłną chvôłë ë rëcerskjich czënóv — le smutną, smutnjészą jak grób...

II.

Bórk, pjervi doberko, dzis malinkô vjes gburzkô, mô v se z pozdrzatku vjicë pustkovjiznë njiżle prôvdzëvë vsë. Zrejnovąni dvórk ë kjile porozgrochotąnech, pod wustrzechę stôvjąnech chałp, stoji njeliso vedle przesnôżëho lasa, jak stôrô mëra v karece królevskji. Jedna z chałp stoja kąsk apart, dëcht przë samim lese. Bëła to chëcz Florka Grędë, najętô wod jedného z gburóv borkovskjich. Z butna ë bënu vëzdrza dëcht pravje tak, jak Bórk. Z trzech jizb, le jesz v jedné bëło możno mjeszkac, dze Gręda svój departament kavalérskji sporajił. Łóżko, ruchevnô szafa, skrzënja, trzë stołë ë półtora stółka — to calëchni môblënk. Dva stołë bëłë vjedno przeladovąné: jeden statkami kuchevnëmi, drëgji — książkami porozdrzuconëmi na blôs lëteratkji. Trzeci stół, dze stoja lampa ë budzëk, krëti wobrësę, vëzdrzôł vnetka po lëdzku. Przë njim Gręda czëtivôł, pjisivôł, a wostatnech czôs bezmała calëchné noce przesadivôł.

Pravje terusku, vestrzód nocë, kjej ju dôvno vszétcë spele, wusôd so przë stole, położił nań łokce, a wo dłonje wopjar wod mësel grędą głovę. Mëslôł długo, szukôł v se teho, chtërnim bël pjervi, le podaremno. Nje poznôvôł sąm sebje, nje vjedzôł co mu bëło, przikrzelë mu sę lëdze, brzëgnął całi svjat. Jakôs dzivnô skoma do czes njeznąnëho corôz gorzë trôpjiła go dnję ë nocą. Chcôłbë wod nji wucec, chcôłbë vërvac sę z tëch mësel — le podaremno. Jak pojimańc na zôdzërzdze posłëszno dôł sę provadzëc v błędné mësel koło, v bjôtkji cërpjeń.

Wokę dëszë svoji wuzdrzôł nôgle całi svój żëvot slôdë lat. Vjidzôł se môłim borënkę pjeszczonim przez starszëch tam v chëczë, co stoja v przesnôżim wokolim nad Redunją, vjidzôł vszëtkjé zôbôvkji dzecinnëch lat, pozdze przeżił smutk razę ze svą matką po wojcu, co pôd na vojnje. Vdôrzôł so szkołové łata, dzeń, v chtërnim vëszed ze szkołë ë przedevszëtkjim słova stôrého szkólného, co na woddzękovanjim rzek: „Bjôjta terusku v svjat, a kjej przindze rôz kjedës pozdze na vaju ta mërô chvjila v żëcim, bôczëta słóv mojich, że tej pravje przënôlégo z całëch sël svojich wudac sę do Boga, bo Pąn Bóg dosvjôdczô le tëch, chtërnëch so vëzdrzôł, bë svętą volę Jeho njoslë v svjat". Vdôrzôł so smjerc matkji, jak wod tëch czôs sąm jeden wostôł na svjece, jak prôcovôł wu svojich dalekjich krevnëch v Lëpuszu, jak szed na vojnę, jak zrenjoni wod Bolszevjikóv leżôł v Varszavje, jak sę po vëzdrovjenjim dostôł za strażnjika grańcového hôwo na Bórk.

(Cig dalszi mdze).

Szętopórka.

Vësoko, daleko
Lëstë są na klonje,
Wożenj so Hanuszko
Kjej kvjitną jabłonje.

Vësoko, daleko
Lëstë na kalinje,
Chto so v ce zakochô,
Teho to nje mjinje.

Njeprôvda, njeprôvda,
Doznała jem teho,
Kochała jem Janka
Nje dostała jeho.

Jan Patock.

Z Kaszub i o Kaszubach.

Powszechny spis ludności. Dowiadujemy się z kompetentnych źródeł, że komisarze spisowi na Kaszubach otrzymują instrukcje nieuwzględnienia języka kaszubskiego jako ojczystego.

My Kaszubi z wyższych względów godzimy się na taki stan rzeczy. Zaznaczamy jednak, że dla ścisłości postaramy się w swoim czasie o dokładną statystykę ludności kaszubskiej. Przecież dawniej robiono takie statystyki nietylko ze strony niemieckiej, lecz i polskiej (por. Duda, Ramułt i inni) — i wówczas nikogo to nie raziło.

Rewizje pruskie u Polaków na Pomorzu niemieckiem. Według wiadomości, podanej przez Pata z Piły dnia 16 czerwca rb, policja pruska urządziła równo-

cześnie we wsiach Rabacinie, Osławie, Dąbrowie i Ugoszszy w pow. bytowskim rewizje u miejscowych Polaków w związku ze sprawą aresztowania klerownika polskiego tow. szkolnego w obwodzie regencji koszalińskiej, u. I. Bauera z Bytowa. Rewizja pozostała bez żadnego wyniku.

Tu też przypomnieć należy, że w kwietniu zamknięto, rzekomo z powodu niehigjenicznych warunków, polską szkołę w Osławie-Dąbrowie

Japońska gazeta w Tokio „The Japan Advertiser" w jednym z numerów czerwcowych, komentując demonstracje „Stahlhelmu" we Wrocławiu, stwierdziła polskość Pomorza, podając, że na terenie obecnego polskiego Pomorza zamieszkuje zaledwie 10 % Niemców (rzeczywiście 11,8 %).

Wspomnienia historyczne w styczniu.

Dnia 1 stycznia 1341 r. fundowano miasto Lęborg.

Tego samego dnia roku 1814 opuściły wojska Napoleona I wolne miasto Gdańsk na mocy kapitulacji; zajęły go zaś wojska rosyjskie.

Dnia 2 stycznia 1848 r. zniesiono w królestwie pruskiem tak zwane „sądownictwo panów".

Dnia 6 stycznia 1919 r. uderzyli powstańcy pomorscy na Czersk, gdzie stała silna załoga „Grenzschutzu". Jednak do powstania nie dopuścili członkowie ówczesnej Rady Ludowej w Poznaniu.

Dnia 10 stycznia 1266 r. zmarł książę Świętopełk Wielki.

Dnia 14 stycznia 1886 r. zapowiedziano w mowie tronowej w Berlinie tak zwane prawo kolonizacyjne.

Dnia 15 stycznia 1908 r. zainterpelował poseł M. Seyda do sejmu Rzeszy niemieckiej w sprawie ustawy wywłaszczeniowej. Ustawa ta oburzyła cały ówczesny świat kulturalny. Zastosowano ją poraz pierwszy w roku 1912.

Dnia 16 stycznia 1734 r. zajmuje rosyjski generał Lascy miasto Toruń.

Dnia 17 stycznia 1920 r. wkroczyły pierwsze oddziały wojska polskiego na Pomorze, serdecznie witane przez ludność pomorską.

Dnia 18 stycznia 1701 r. ukoronował się elektor brandenburski, Fryderyk I, lennik polski z Bytowa i Lęborga, na króla pruskiego w Królewcu.

Tego samego dnia 1919 r. otwarto w Paryżu kongres państw, które z Niemcami prowadziły wojnę. Polskę reprezentowali Roman Dmowski i Ignacy Paderewski.

Dnia 19 stycznia 1454 r. deleguje „Związek jaszczurczy“ pod wodzą braci Bażyńskich poselstwo do króla polskiego Kazimierza celem powtórnego przyłączenia Pomorza do Polski. A. L.

Vjitôjtaż Braco-Kaszëbji v tim novim roczku! Chcemë le so zażëc A cëż ta gvjôzdka vama latosëho roku dëcht tak dobrëho przenjosła? — Korbaczę? Veksle? Podatkji? —

Jo, jo! Bëła dëcht tak mizernô ë njipocô jak ten cały stari rok. Ale dobrze, że za njim zaszła ë go zabra, bo vjerę njicht po njim nje mdze płakôł... Wuvażëta le so lëdze, że won to v maju wukrôd wurzędovnjikom no 15 procentóv, wo co ti njeborccë tak sę jiscëlë ë kjibjilë, że so wszëtcë jaż pampkji povëpłakalë. A co won gburom narobjił — svjinje spadłë, bëdło ë konje tëż. Wobrechujta le so lëdze grzëszui, że kjej za sztërë svjińskjë nogji sę knap jeden gózc do brónë dostąnje, kuleż tak svjinji trzeba wuchovac, bë so jednę brónę spravjic? — Abo takji kupc, kjej won mô 100 zł. vzętku na dzeń a 200 vëdôvku — jakże won może wobstojec? kuńc z kuńcę zvjązac? Gadzôk z takjim czasę!

V mojim fachu je to samo ë to jistnë. V kôrtë sę njic nje zarobji, bo mauszlëją teruz bez dëtkóv, co nôvëszë na kredit, a na targach sę tëż njic nje wuszachrëje, bo wostatni rôz jak beł tôrg v Kartuzach, móg jes konja za dar-

môka kupjic, a prósce topjilë lëdzëska v jezorach, bo nje vjedzelë co z njim zrobjic. Lëdze, lëdze, cëż z te wszëtkjého będze! A z vrëjarztvę to jidze téż często głupje — jak no vjéta. Rôd bë sę dzevuse żenjilë; ko njejednë są na żenjaczkę tak vëszłé, że jaż kolanę wo kolëno szorëją — ale cëż jô jim mogę pomoc?! Za darmôka jô jim doch nje pudę chłopa szëkac! Jô ju so mąm terusku wudbąni to vrëjarztvo często porzëcëc, a co jinszého zacząc, ale co? Mje sę tak zdôvô, że nôgvësnjészi vark będze — bezrobotnim bëc, bo ten mô jesz baro vjelgą przëszłosc, a wosoblëvje na Kaszëbach, bële ti „Cepłi" nas często zaleją svoją kulturą ë do négji znjiszczą naszëch gburóv ë kupcóv...

Vjele bë bëło wo tim do gôdkjl, ale wostavję to na pozdze. A terusku jô muszę vama dëcht co nového povjedzec:

Może va słëcha, że jesz przed gvjôzdką wodbëło so v Gdinji posedzenjé wod spółdzelnji „Grifa". A że jak no vjéta, vszędzë muszę bëc, bël jem tam téż ë domôgôł jem sę żebë mje kąsk vjikszi môl v naszim pjismjenju delë na moje gôdkji. Ale bël tam jeden z taką kozą brodą, jakjis drektor z Tornja, co to bodôj mô brónjic krese zôchodni, to znaczi — Kaszëbóv. Zarusku zabrôł głos, a tej pokôzôł jak won Kaszëbóv bronji. Domôgôł sę, żebë „Grif Kaszëbskji" przestôł vëchodzëc bez to, że sę po kaszëbsku v njim pjisze — a kjejbë to Kaszëbji czëtivelë, moglë bë wod Polskji wodpadnąc. — Gôdôł długo, a corôz to głëpjé. Vszëtcë na nje zdrzelë a so mëslelë: Czë won sę woctu napjił? Czë won wobarchnjół, abo mu v łepje mjészô? Czë won vjé co gôdô? Boji sę jęzeka kaszëbskjého? Separatizmu? — Oho panje drektorku! — vëlazło szëdło z mjecha! Znąm jô sę na vaju! Nje zbôjôta sę gvës separatizmu, bo chto choc le kąsk woleju mô jesz v głovje — ten v takji absurd nje vjerzi, ale chodzi vama często wo co jinszého. Chca bë jesta nas Kaszëbóv redzi dalé za głupëch trzëmac — ale na to zapózno! Môta „Grifa" strach, bo vjéta co jesta vëżarła, a terusku to pjismo vama v ślëpje kole... Na złodzeju czôpka gorô... — Tak jem so mëslôł, a kjej won skuńczël, zażił jem dva razë, vezdrzôł mu prosto v woczë ë rzëk:

„Panje drektor — nje rob drek,
Zvażë, że to Guczóv Mack cë rzek,
Bo kjej mje to smerdzec mdze,
Będze z tobą baro zle!
Panje drektor — nje rob drek,
Bo z Pomorza pudzesz — „weg"..."

Nakładem Spółdz. Wydawniczej z o. p. „Gryf" Kartuzy, Wzgórze Wolności 5a.
Komitet redakcyjny: Dr. Aleksander Majkowski w Kartuzach, dr. Władysław Pniewski w Gdańsku, ul. Am weissen Turm 1, Aleksander Labuda w Mirachowie (pow. kartuski), Stanisław Brzęczkowski w Gdańsku, ul. Olivaer Tor 3-4.
Za redakcję odpowiedzialny: Aleksander Labuda w Mirachowie.
Przedpłata wynosi rocznie 3.50 zł. — półrocznie 2 zł. — kwartalnie 1 zł. — pojedyńczy numer 35 groszy.
Cena ogłoszeń: cała strona 120 zł. 1/2 str. 60 zł., 1/4 str. 30 zł., 1/8 str. 15 zł.
Konto P. K. O. 200431.

Ogłaszajcie się w „Gryfie Kaszubskim", znanym w każdej chacie pomorskiej

Czcionkami drukarni „Gazety Kartuskiej" w Kartuzach